Rok III. Wtorek, dnia 5 września 1933 roku. Nr. 202.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM M. CZĘSTOCHOWY i POWIATU.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową **2 złote.** — Cena pojedyńczego numeru **10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8—10-ej i od 17—18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32 Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł 1.00. Ogłoszenie zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne i bilansowe o 50 proc. droższe

NA PROGU JESIENI.

Lato zawsze stwarza atmosferę wakacyj. Wydaje się, że jest to nietylko wolny czas od nauki, lecz również od zajęć przy warsztatach publicznych. Tempo pracy słabnie. Myśl rozleniwia się — od akt biegnie do szumiących lasów i wód, gdzie nasi „capitaines" od polityki i ekonomiki spędzają lub zamierzają spędzić swoje urlopy.

Pozornie w tym czasie nic nie dzieje się, ale tylko pozornie. Zycie publiczne — aczkolwiek zwolnione — płynie i wymaga zawsze codziennych, nieustannych wysiłków. Płynie ono również i rozwija się na froncie ekonomicznym. Mało prawdopodobnem jest, aby miało się ono przenieść w górne regjony polityki, jak usiłuje twierdzić jeden z dzienników warszawskich, sugerując, że na miejsce dotychczasowych trosk i. kłopotów gospodarczych w polityce rządowej wysunięto na plan pierwszy problemy ustrojowe i wychowawcze. Temi ostatniemi należy zająć się równolegle. Przecież ten, co w ciężkim trudzie orze swój zagon, nietylko może, ale i powinien pomyśleć o remoncie, uprzątnięciu i przybraniu swego domu.

Lato nietylko nie przekreśliło, lecz przeciwnie, wzmocniło i uwypukliło jeszcze szereg poczynań na froncie gospodarczym.

Ma ten front swoje linje obrony i linje ataku.

Niestety, nie wszędzie można było przystąpić do ofenzywy, do marszu naprzód. Lato rozwiało jeszcze jedną iluzję, jaką była wiara pewnych kół — nie polskich zresztą — w powodzenie konferencji londyńskiej. Nie dała ona tak upragnionego porozumienia międzynarodowego w dziedzinie stabilizacji walut, długów międzypaństwowych. Przeciwnie w pewnych krajach zaszły nowe wydarzenia, które oddziaływują ujemnie na sytuację krajów pozostałych.

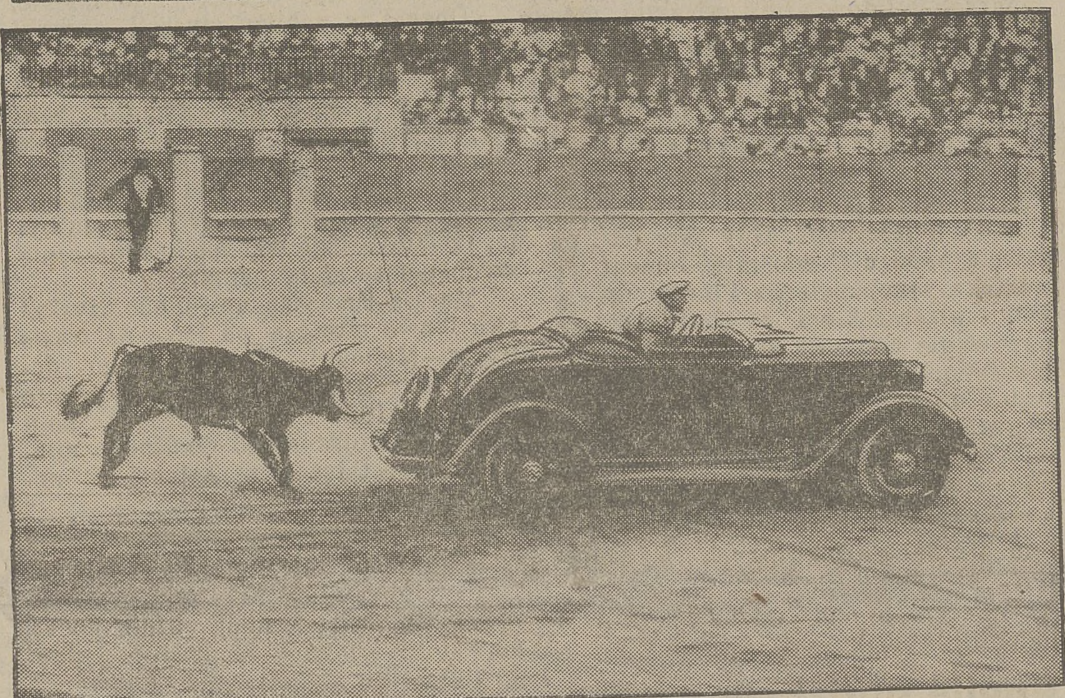
Stąd wynikają nasze linje obronne, defensywne, konieczność dalszego gdzieniegdzie cofania się i wyrównywania frontu, celem niedopuszczenia do jego załamania się. Mamy na myśli przedewszystkiem odcinek budżetowy. Wobec niskiego poziomu cen, eksportu i dochodu społecznego, musimy nadal zniżać nasze wydatki, a jednocześnie szukać możliwości zachowania na tym odcinku równowagi. Cztery pierwsze miesiące bieżącego roku budżetowego dały 80 milj, zł. deficytu. Działać więc musi nadal ołówek oszczędnościowy, muszą być kontynuowane prace o charakterze organizacyjno usprawnionym i muszą być znalezione źródła zmniejszenia pokrycia deficytu.

Również defensywny, obronny charakter, siłą rzeczy, muszą mieć nasze prace na odcinku cen rolniczych. Ceny zboża z tegorocznych zbiorów znacznie spadły, co było nieuniknione wobec braku nieporozumienia międzynarodowego. Zbyt wielkie jest ciśnienie taniego zboża zagranicznego na nasz rynek wewnętrzny. Niech więc nikogo nie dziwi, że w zakresie cen zboża, pomimo wysiłków i sumiennego przygotowania akcji tegorocznej, musimy zajmować stanowisko obronne, a ceny zboża nie mogły być w pierwszych tygodniach po zbiorach lepsze od zeszłorocznych.

To są dwa najważniejsze odcinki defensywne, narzucone nam przez sytuację światową: obrona gospodarstwa narodowego przed deficytem budżetowym i przed konsekwencjami niskich cen rolniczych, nieopłacających produkcji i osłabiających siłę nabywczą kraju.

Ale są i odcinki ofensywne, odcinki, na których w ciągu lata poszliśmy znacznie naprzód. Mamy na myśli inwestycje, ruch budowlany, akcję zatrudnienia bezrobotnych i akcję przystosowania się przedsiębiorstw do nowych warunków. Atak na tych odcinkach, podjęty w oparciu o szereg zarządzeń rządowych i uchwały zjazdu działaczy gospodarczy wydał dodatnie i widoczne rezultaty.

Te prace ofensywne, zmierzające do ożywienia wewnętrznych naszych obrotów gospodarczych, trzeba rozwijać. Należy dążąć do rozszerzenia środków, któreby wzmocniły — zwłaszcza w obliczu zimy -- nasze linje ataku. Im szybciej postępować będziemy naprzód na tych odcinkach, tem większe otworzą się możliwości opanowania sytuacji na dotychczasowych linjach obronnych.



Hiszpanja słynie w całym świecie z walk byków, cieszących się niebywałem wprost powodzeniem, budzących podziw i zachwyt z zręczności walczących torreadorów. Ostatnio idąc z postępem czasu zmodyfikowano walkę w ten sposób, że torreador atakuje byka samochooem. Podobno inowacja ta spotkała się z nadzwyczajnem powodzeniem u publiczności. Ilustracja nasza przedstawia moment ataku: byk rozjuszony uderza rogami w auto.

RZUCAMY INICJATYWĘ
i wierzymy w jej realizację.

Wystawa przemysłu częstochowskiego stała się faktem: w piątek dn. 8 bm. otworzy ona swe podwoje. 120 pięknych artystycznych stoisk mówić będzie przybyłym do Częstochowy licznym rzeszom gości z całej Polski o olbrzymiej skali produkcyjnej częstochowskiego przemysłu. Ten dzień uroczystego otwarcia wystawy będzie zarazem wskrzeszeniem pięknej tradycji, nawiązaniem do pamiętnej ogólno krajowej wystawy z 1909 roku.

Podkreślić tutaj chcemy obywatelskie ustosunkowanie się do naszej inicjatywy przemysłu, szczególnie wielkiego i całego społeczeństwa częstochowskiego. Czynnik społeczny odegrał tutaj wielką rolę i sprawił, że wystawa tegoroczna będzie bezprzecznie odzwierciadleniem całości przemysłu naszego miasta. W szlachetnym wyścigu pracy twórczej podały sobie ręce: dobra wola pp Przemysłowców i sprężysta organizacja realizatorów inicjatywy, a przedewszystkiem niestrudzonego w pracy społecznej posła dr. Biluchowskiego, sprężysta wola p komisarza Madeyskiego i mrówcza praca doskonałego organizatora i idealnego dyrektora wystawy p. radcy Sokołowskiego

Przemysł częstochowski stanął w pełni do przegladu sił, w gmachu Ogniska Niepodległości im Wodza Narodu-Marszałka Piłsudskiego skoncentrowała się reprezentacja tego przemysłu.

By przegląd był pełny, by przybyłe do Częstochowy setki tysięcy rzesz z całej Polski wyniosły pełny obraz twórczej Częstochowy potrzeba koniecznie by i kupiectwo nasze nie pozostało w tyle, by wzięło udział w tym generalnym przeglądzie sił, by zareprezentowało się godnie tym setkom tysięcy przybyłych rodaków i gościom zagranicznym w odświętnej szacie

Rzucamy inicjatywę szlachetną i wierzymy w jej realizację, jak wierzyliśmy w realizację naszej inicjatywy tworzenia wystawy przemysłowej, która dziś już faktem jest;

W porozumieniu z komitetem artystycznym i kwalifikacyjnym wystawy przemysłowej ogłaszamy konkurs na najefektownie szą dekorację okien wystawowych częstochowskich firm handlowych, w czasie trwania wystawy przemysłowej. Ocenę szlachetnej rywalizacji PP. Kupców naszego miasta wyda, dyplomami uznania ją nagradzając połączona komisja artystyczna i kwalifikacyjna wystawy przemysłowej, w skład której wchodzą jednostki, które dały dowód, że włożone na nie obowiązki społeczne traktują sumiennie i poważnie.

Rzucamy inicjatywę i wierzymy w jej realizację.

Szczegóły konkursu ogłosimy niebawem

NADZWYCZAJNA DANINA MAJĄTKOWA W ROLNICTWIE.

WARSZAWA. Władze skarbowe rozpoczęły rozsyłanie nakazów zapłaty nadzwyczajnej daniny majątkowej w rolnictwie. Nakazy zapłaty mają być doręczone wszystkim rolnikom bezwzględnie do dnia 15 września za potwierdzeniem odbioru.

Wrazie doręczenia nakazów zapłaty po 15 września, rata daniny płatna jest w ciągu dni 14, normalnie zaś w myśl ustawy pierwsza rata płatna jest w terminie do dnia 30 września, druga rata do 15 listopada.

Ameryka i Japonja zbroją się na morzu forsownie

WASZYNGTON. Japonja zbroi się potajemnie w tempie przyspieszonem. Nawet oficjalny program japoński jest bardzo rozległy i przewiduje budowę 25 statków i 8 eskadr lotniczych, za sumę 670 milj. jenów. Pozatem jednak konstruowane są potajemnie olbrzymie ilości malutkich, ale bardzo szybkich łodzi podwodnych i destruktorów.

Jest to jakoby spowodowane gorączką zbrojeniową Stanów Zjednoczonych, które podjęły budowę wielkiego krążownika i 8 destruktorów po 1800 ton każdy, 6 destruktorów po 1500 ton i dwu łodzi podwodnych.

Z tego powodu Japonja wystosowała do Stanów Zjednoczonych ultimatum, żądając zaprzestania zbrojeń na morzu. Termin upływa w tym tygodniu, a Stany Zjednoczone nie odpowiedziały dotąd na to ultimatum.

W ZWIĄZKU Z AFERĄ W WIEDNIU — SENSACYJNE ARESZTOWANIA W WARSZAWIE

WARSZAWA. Z polecenia władz sądowych został aresztowany pewien b. adwokat warszawski w związku z olbrzymią sprawą o oszustwo, dookoła której aresztowano już pięć osób. Szczegóły sprawy i nazwiska zatrzymanych ze względu na toczące się śledztwo nie mogą być jeszcze ujawnione.

Sama afera została początkowo wykryta w Wiedniu i w trakcie prowadzonego śledztwa zaszła konieczność dokonania aresztowań w Warszawie.

Niemieckie szykany.

Polacy stają przed sądem za okrzyk „Niech żyje Polska i Marszałek Piłsudski.

GDAŃSK. — Rozpoczęła się rozprawa przeciwko 8 Polakom, oskarżonym o wzniesienie okrzyku w dniu Swięta Morza na dworcu gdańskim: „Niech żyje Polska i Gdańsk". „Niech żyje Marszałek Piłsudski".

Na rozprawę wezwano około 40 świadków. Główni świadkowie oskarżenia radca policji śledczej Reile, jak również urzędnik Sorau na rozprawę się nie stawili, uzasadniając swą nieobecność chorobą.

Prokurator oświadczył, że dotychczas nie miał możności przestudjowania aktu oskarżenia.

Przewodniczący sądu zaznaczył, że niema zamiaru przesłuchiwać świadków, mówiących po polsku, motywując to tem, że zajęłoby to zbyt wiele czasu.

Po krótkiej naradzie sąd wobec niestawienia się głównych świadków oskarżenia odroczył rozprawę na czas nieograniczony.

Jeden z oskarżonych, urzędnik rady portu, obywatel polski, Cymorek, znajduje się w areszcie śledczym od 29 lipca b. r.

Zgon wicewojewody lwowskiego.

LWÓW. Wczoraj zmarł w szpitalu powszechnym we Lwowie wicewojewoda lwowski ś. p. Jan Jerzy Dychdelewicz, w wieku lat 45.

DRUKARNIA KOMUNISTYCZNA W GDAŃSKU.

GDAŃSK. Policja gdańska wykryła w suterenie jednego z domów przy ulicy Pfefferstad potajemną drukarnię komunistyczną. Aresztowano robotników Ottona Rotta oraz Herberta Schniggera, którzy w chwili rewizji drukowali nielegalną literaturę. Zajęta została drukarnia wraz z bibułą komunistyczną.

SZPIEDZY NIEMIECCY PODPALAJĄ LASY WE FRANCJI.

PARYŻ „Le Matin" donosi z Tulonu, że w okolicy tego miasta płoną lasy. Dziennik przypomina analogiczne masowe pożary lasów w okolicy Marsylji i Nicei i wyraża przypuszczenie, że są one dziełem zbrodniczych rąk, które pragną w ten sposób sabotować dzieło obrony państwa przez wytworzenie terenów, umożliwiających lądowanie nieprzyjacielskim samolotom, oraz przez odsłonięcie zakrytych lasami bateryj obronnych.

„Matin" powołuje się na precedens przed kilku laty, kiedy policja po pożarze lasów, aresztowała uciekającego szpiega, przy którym znalazła kompromitujące dokumenty.

POR. POHORECKI ZDOBYWA I-SZE MIEJSCE.

TALLIN. Na wojskowych konkursach wojskowych jeździec polski por. Pohorecki na klaczy „Farsa" zdobył pierwsze miejsce w biegu z przeszkodami na dystansie 500 metrów.

ZGON FRANCUSKIEGO MINISTRA.

PARYŻ. Zmarł dziś Jerzy Leygnes minister marynarki w obecnym gabinecie.

Jerzy Klaudjusz Jan Leygues, wybitny polityk francuski kierunku umiarkowanego, urodził się w r. 1857. Z zawodu był adwokatem. W latach 1920-21 sprawuje urząd prezesa rady ministrów. Począwszy od stycznia br. piastował tekę ministra marynarki.

IMIGRACJA DO PALESTYNY.

JEROZOLIMA. W pierwszym półroczu b.r. przybyło do Palestynu 11.038 imigrantów. Największy odsetek przypada na Polskę, następny zaś na Niemcy, Stany Zjednoczone A. P., Litwę i Rumunję.

KPT. HYNEK I POR. BURZYŃSKI DZIŚ WYSTARTOWALI BALONEM NĄD AMERYKĄ.

NOWY JORK. — Z portu lotniczego w Curtis Reynolds pod Chicago wystartowali dzisiaj kpt. Franciszek Hynek i por. Zbigniew Burzyński do lotu dla balonów kulistych o puhar Gordona Benneta.

W locie bierze udział ogółem 6 balonów.

Obniżki uposażeń pracowników państwowych nie będzie.

WARSZAWA. Wczoraj Minister Skarbu prof. Władysław Zawadzki przyjął na specjalnej audjencji delegację międzyzwiązkowego komitetu pracowników państwowych o osobach prezesa posła J. Stangreciaka, J. Stypińskiego, dr. M. Filipka i T. Domcńskiego, w sprawie pogłosek o rzekomych zamiarach rządu zmiany ustawy o uposażeniu pracowników państwowych.

P. Minister oświadczył delegacji, iż od szeregu miesięcy przeprowadzane są istotnie w Ministerstwie Skarbu studja nad nową ustawą uposażeniową pracowników państwowych. Studja te zmierzają do uproszczenia obecnego zbyt skomplikowanego systemu obliczania uposażeń, przyczem jednak zupełnie stanowczą tendencję Ministerstwa Skarbu jest przeprowadzenie zmian tych w ten sposób, aby nie wynikło z nich pogorszenie sytuacji uposażeniowej pracowników państwowych, ani obniżenie podstawy wymiaru zaopatrzeń emerytalnych.

Wszystkie pogłoski, łączące te prace z zamiarem obniżki uposażeń, są całkowicie niezgodne z prawdą.

W dalszym ciągu rozmowy z delegacją, p. Minister podkreślił, że prace te wymagają dłuższych studjów i dlatego nie należy oczekiwać zakończenia ich w najbliższym czasie.

Naisławnieiszy lotnik włoski, Pinedo, zginął śmiercią lotnika.

NOWY JORK. Lotnictwo włoskie okryło się dziś żałobą. Jeden z najlepszych pilotów armji włoskiej, markiz Francesco de Pinedo, w czasie startu do lotu z Nowego Jorku do Bagdadu poniósł śmierć na miejscu.

De Pinedo, startując dziś rano, zamierzał pobić rekord długości lotu w linji prostej ustanowiony ostatnio przez Codos'a i Rossi'ego. Gdy samolot po starcie przeleciał 200 mtr., obecni na lotnisku przyjaciele de Pinedy zauważyli z przerażeniem, że lotnik stracił panowanie nad swą ciężko obciążoną maszyną. Samolot, nie mogąc się wzbić do góry, wpadł na nasyp ziemny, otaczający lotnisko, poczem skręcił i zaczął się toczyć w kierunku zabudowań lotniczych. Tu zderzył się ponownie z barjerą, otaczającą hangar i nagle samolot ogarnęły płomienie.

Obecni w pobliżu słyszeli okrzyki nieszczęsnego lotnika, który płonął razem z samolotem, lecz nikt nie mógł mu iść z pomocą, gdyż samolot palił się jak pochodnia. Gdy ogień się zmniejszył i rozpoczęto akcję ratunkową, znaleziono szczątki de Pinedy, zwisające z samolotu. Widocznem było, iż lotnik usiłował się beskutecznie wydostać ze sfery ognia.

Markiz Fracesco de Pinedo uzyskał swą sławę lotniczą po locie na trasie Rzym—Melbourn—Tokjo jakiego dokonał w r. 1925, oraz po locie dokoła świata w 1927 r. Za zasługi na polu lotnictwa wojskowego de Pinedo mianowany został szefem sztabu lotnictwa włoskiego.

Anglja godzi się na propozycje Francji.

LONDYN. „Times" donosi, że rząd angielski skłonny jest odstąpić od swego dotychczasowego stanowiska w sprawie kontroli zbrojeń. Propozycje Francji, na które Anglja dotychczas się nie zgodziła, przewidują stałą kontrolę w odstępach 6-miesięcznych, natomiast plan brytyjski proponuje utworzenie stałej komisji, która podejmowałaby kontrolę na żądanie jednego lub kilku sugnatarjuszy konwencji celem zbadania sprawy naruszenia postanowień rozbrojeniowych. Niezależnie od kontroli na żądanie, komisja zbierałaby się perjodycznie celem zbadania stanu zbrojeń państw, poddanych specjalnym ograniczeniom w tym względzie. Delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową, Norman Davis, miał otrzymać przed swym wyjazdem do Europy instrukcję od Prezydenta Roosevelta, aby udzielił swego poparcia planowi francuskiemu. W przyszłym tygodniu Norman Davis będzie w Londynie i rozmowy które przeprowadzi z Mac Donaldem, przyczynią się zapewne do uzgodnienia stanowisk Francji i Anglji w sprawie zbrojeń.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 5 września. Wawrzyńca Just. Wschód słońca o g. 5.03. Zachód 18.21.

Pożegnanie i powitanie w Magistracie. W ubiegłą sobotę, ustępujący ze swego stanowiska b. komisarz m. Częstochowy p. Józef Mazur, po przekazaniu swych czynności nowomianowanemu komisarzowi p. Mackiewiczowi, był żegnany przez personel urzędniczy Magistratu. Po przemówieniu pożegnalnem p. Mazura, imieniem urzędników przemawiał, żegnając ustępującego zwierzchnika p. Guzowski. Następnie jędrne przemówienie wygłosił nowomianowany komisarz p. Mackiewicz, kreśląc program prac swych i zamierzeń, zdążających do usprawnienia gospodarki miejskiej i na temat obowiązków pracowników samorządowych.

Zawarcie umowy zbiorowej w częstochowskiem włókiennictwie. Na skutek rokowań, jakie odbyły się w dniach 31.8 i 1.9 między pracodawcami fabryk włókienniczych a związkami robotniczemi w Częstochowie, została zawarta w dniu 1 września umowa zbiorowa.

W myśl tej umowy, płace podstawowe w oddziałach lnianych i konopnych fabryk włókienniczych pozostały bez zmiany. Natomiast zarobki akordowe zostały obniżone od 3—10 proc. Jednocześnie został opracowany pierwszy szczegółowy cennik dla pracowników tych oddziałów.

„Z Brygady". Kierownictwo Sekcji bokserskiej K. S. „Brygada" zawiadamia wszystkich swych członków,

---

Codzienna nowela „Słowa". 5

SZCZĘŚCIE.

(Przedruk wzbroniony).

I byłoby to może i nastąpiło, bo dobrych chęci nie brakło, żeby Leon nie wierzył w opatrzność i w swoje marzenia.

Począł się tedy rozpatrywać, dnie całe spędzając na błądzeniu po prawdziwie pięknej okolicy Pomorza. Błąkał się i marzył i ani się nie spostrzegł jak miesiąc minął a szczęście nie ziszczało się, jeno realna głodna i chłodna przyszłość stawała przed nim w swej ponurej rzeczywistości. Poczciwiec przyjaciel ani myślał go wyganiać. Leon jednak w ambicji swojej postanowił nie nadużywać gościnności. Postanowił wyjechać. Nie wiedział jednak gdzie, nie miał pieniędzy na wykupienie biletu.

Wtedy to po raz pierwszy poddał się zniechęceniu, stracił wiarę w siebie i w szczęście i postanowił umrzeć.

Siadł tedy nad brzegiem niebieskiego jeziora, patrzał w jego tajemnicze nurty, obserwował mewy po niebie krążące, słuchał gęgania dzikich kaczek i nurków, uganiających się za rybami, wsłuchiwał się w wrzaskliwe krakanie wron w pobliskim lesie i marzył o śmierci.

Utopi się.

Weźmie łódź, wypłynie na środek jeziora i skoczy do wody.

Zrazu toń niebieska pokryje go, potem ciało woda na brzeg wyrzuci, lub je ludzie wydobędą i pochowają na niepoświęconym miejscu pod płotem cmentarnym, jak zwykle czynią z samobójcami.

Ciężar przygniatał jego duszę, ogarnęła go rozpatrz bezlitosna a nieograniczona w swym ogromie.

Żałował teraz straconych lat życia, żałował całej swej przeszłości i złorzeczył zwodniczej przyszłości.

Jak na ostatecznej spowiedzi przesnuł przed oczyma swej duszy cały przebieg swego żywota i znalazł w nim treść: mroczną a głodną rzeczywistość i obfite bogactwo marzeń. Ani jednego czynu.

Nie warto żyć!

Poszedł w las, a za nim powlokły się jego marzenia o śmierci; pierwszy raz realne, bo bliskie spełnienia, bo mająca się urzeczywistnić dzisiejszego jeszcze wieczoru.

Gdy tak idzie i duma, usłyszał szelest tajemniczy i towarzyszące temu szelestowi stłumione rzężenie.

Podążył tedy zaciekawiony i dostrzegł na gałęzi wysokiej sosny wiszącego starca, którego ciało drgało konwulsyjnie, a z zaciśniętej gardzieli wydobywały się owe chrapliwe tony. Bez namysłu podbiegł, dźwignął wisielca, ulżył pętlicy, rozluźnił ją, złożył starca pod drzewem i jął czucić.

Gdy już denatowi życie wracać poczęło, usiadł Leon obok niego na pniu, oczekując aż starzec oprzytomnieje zupełnie, i dumał:

— Dobrze zrobiłem, czy źle, przeszkadzając umrzeć temu starcowi i tak już nad grobem stojącemu? Jeżeli jest on nieszczęśliwy, to czy miałem prawo cierpienia jego przedłużać, cierpienia, które on sam skrócić usiłował? Jeżeli po oprzytomnieniu oświadczy, że chce umrzeć — nie będę mu przeszkadzał. Musi mi jednak przedtem wyznać co go do samobójstwa skłoniło.

Przeczuwał wstrząsającą tragedję i pragnął ją przed własną śmiercią przetrawić.

Dumając wyciągnął ze zdarzenia praktyczną dla siebie naukę: trzeba umierać tak, aby nikt w tem nie zdołał przeszkodzić.

On tak umrze!

Do łodzi, którą na jezioro popłynie, zabierze ze sobą kamień dużych rozmiarów i wagi, opasze go sznurem, pętlicę zaciśnie na swojej szyji, i z tym kamieniem uwiązanym skoczy do wody, uprzednio drągiem zbadawszy głębokość dna. Nie pozkstawi żadnego listu, nic — ot, przepadnie, jak to mówią „jak kamień w wodzie".

Starzec odetchnął głęboko i powiódł wokół błędnym wzrokiem.

— Ktoś ty?— spytał, wpatrując się w Leona.

Przygodny!—wyjaśnił Leon, aby nic nie wyjaśnić.

Nie znalazłby zresztą innego określenia on, który tak jakby żył i nieżył. A imię ani nazwisko nicby staremu nie wyjaśniło.

— Podobny jesteś do mojego zmarłego syna. Kto cię upoważnił do przeszkodzenia mi w śmierci?—mówił, dźwigając się na łokciach.

Leonem owładneło wzruszenie. Tragedja nieszczęśliwego ojca stanęła mu jako żywa przed oczyma w całej wyrazistości.— Opatrzność! Szczęście!—przebiegła mu myśl przez mózg jak błyskawica.— Starzec ten stracił ukochanego syna jedynaka. On, Leon, jest do tego zmarłego podobny, więc dlaczegoby nie miał zastąpić starcowi syna i dźwignąć wymierający ród, którego ten starzec jest ostatnim przedstawicielem?

Mówił więc:

— Ojcze, ja jako i ty śmierci szukam. Ty zawisnąć chciałeś na tej oto gałęzi drzewa wyrosłego na ziemi praojców twoich, boś przeżyć nie mógł straty syna swego jedynego, ktróry miał być twoim godnym następcą, podźwignąć ród szlachecki, który na tobie się kończy. Ja rozumiem co to jest ból ojca po stracie jedynego syna, rozumiem co to rozpacz ostatniego z rodu... Ciebie do śmierci gna rozpacz i ból — mnie tęsknota za szczęściem.

Jednaki byłby nasz kres.

(C. d. n.)

iż treningi sekcji rozpoczynają się z dniem 4 września b. r., o godz. 17.30. Zapisy nowych członków odbywają się w dni treningów, t. j. w poniedziałki, środy i piątki. Prosimy o zgłaszanie się do kierownika sekcji, p. Ant. Wolskiego.

Nowe kolegjum kościelne zboru ewangelickiego. Pod przewodnictwem ks. seniora Dittricha z Łodzi odbyły się wybory kolegjum kościelnego zboru ewangelickiego w Częstochowie. Obrani zostali na kadencję trzyletnią pp: Stefan Olszyński z Libidzy, Aleksander Heininger, Jan Straub, Paweł Belke, Gustaw Gloksin, Artur Franke i S. Holler z Czarnego Lasu.

Apel do rodzicòw.

W czasach dzisiejszych, kiedy każdy chwyta się wszystkich środków, byleby utrzymać się na powierzchni życia, jak w innych zawodach tak i w muzyce dzieją się dziwne rzeczy. Znanym faktem jest, iż człowiek o małej kulturze muzycznej wygłasza nieraz zdania absurdalne, a jeżeli opanował w małym stopniu jakiś instrument, jak: fortepian lub skrzypce, uważa się za skończonego muzyka.

Oczywiście nie szkodziłoby to nikomu, gdyby wiadomości swe zatrzymał dla siebie. Lecz jednostka taka uważa się za uprawnioną do udzielania wiedzy swej drugim.

I tu zaczyna się tragedja. Nauczyciel taki odnajduje w uczniach nadzwyczajne talenty, obiecuje wysokie horoskopy, przepowiada świetną przyszłość uczącemu się, ażeby tylko zdobyć go, mając na uwadze jedynie zysk pieniężny. Pobierając zaś zdawałoby się bardzo niską opłatę, obietnicami zaskarbia sobie zaufanie rodziców, którzy bez dozy krytycyzmu oddają swe dziecko w ręce takiego nauczyciela, by po kilkuletniej nauce, przekonać się, iż czas i pieniądze zostały zmarnowane, a co gorsze uczniowi temu nie można naprawić błędów zakorzenionych przez nieumiejętne nauczanie.

A więc zwracamy się do Rodziców z apelem, którzy pragną kształcić dzieci swe w kierunku muzycznym, aby nie dawali wiary szumnym obietnicom, tak przyjemnych dla ucha ludzkiego, niepowołanych jednostek i zwracali się do szkoły specjalnie na ten przeznaczonej.

×

Ze względu na nadmierną ilość pseudo-nauczycieli gry skrzypcowej, jaki daje zaobserwować się w Częstochowie, Szkoła Muzyczna im. St. Moniuszki w Częstochowie, przy ul. Piłsudskiego № 18, zatw. przez Min. Wyzn. Relig. i Ośw. Publicznego chcąc przyjść z pomocą Rodzicom oraz młodzieży, pragnącej poznać tajniki gry skrzypcowej, zorganizowała specjalne dla uczniów komplety ulgowe, które wyjątkowo przyrzekł prowadzić znany i ceniony w naszem mieście pedagog wirtuoz p. prof. Jerzy Bursik.

Dyrekcja
Szkoły Muz. im. St. Moniuszki
w Częstochowie.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Zapowiedziana na niedzielę 3 bm. uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. Olszyńskiego, powstańca 1863 z przyczyn od komitetu uroczystości niezależnych odłożona została na przyszłą niedzielę 10 b. m.

Aktu odsłonięcia tablicy, na której umieszczono obok nazwiska ś. p. Olszyńskiego i nazwiska rozstrzelanych w tym czasie przez Niemców obywateli Kłobucka, dokona osobiście starosta p. K. Eustachiewicz. Ponadto w uroczystości wezmą udział przedstawiciele wielu organizacyj i stowarzyszeń zarówno z Kłobucka jak i z Częstochowy.

Program uroczystości przewiduje: dn. 3 bm. o godz. 10.30 nabożeństwo w kościele ewangielickim w Częstochowie za duszę ś. p. W. Olszyńskiego; dn. 9 bm. nabożeństwo za dusze niewinnie przez Niemców rozstrzelanych mieszkańców m. Kłobucka ś. p. Paludkiewicza, Głąba i Latuska, które odbędzie się w kościele parafjalnym w Kłobucku; dn. 10 bm. zbiórka organizacyj i stowarzyszeń na placu straży pożarnej, pochód przed gmach nowej szkoły, gdzie p. starosta Eustachiewicz dokona aktu odsłonięcia tablicy. Po przemówieniach pochód zostanie rozwiązany.

Ujęcie sprytnego oszusta. Od pewnego czasu na terenie Częstochowy grasował niejaki Roman Bakalarczyk, który odwiedzając kancelarję adwokatów i notarjuszy zbierał zamówienia na księgę pamiątkową „Piętnastolecie notarjuszy" inkasując równocześnie po 15 zł. zadatku.

Ponieważ akwizytor i inkasent w jednej osobie okazał się zwykłym oszustem został on w kancelarji jednego z adwokatów miejscowych aresztowany i osadzony w więzieniu.

Ostrożnie z prądem elektrycznym.

Porażenie spowodowane nieostrożnością.

Urzędnik Kasy Chorych p. Antoni Rydz uległ w ub. tygodniu fatalnemu wypadkowi porażenia prądem elektrycznym, co mogło zakończyć się wypadkiem śmiertelnym. Pragnąc przeprowadzić światło do łóżka, usiłował p. Rydz przedłużyć przewód i w czasie manipulacji drutami, chcąc oswobodzić zajętą rękę, by ująć potrzebne narzędzie, ujął drut w zęby. Ponieważ pracował pod prądem, o czem zapomniał, a w drugiej ręce trzymał drugi drut, prąd o sile 250 volt poraził go i cisnął nim na ziemię powodując skurcz mięśni i zesztywnienie ciała. Okrzyk i łoskot padającego ciała zaalarmował dozorcę domu, który wyłączył prąd i położył kres torturom elektrycznym porażonego. Ponieważ p. Rydz był nieprzytomny przeto, sądząc z osobliwych pozorów zawiadomiono policję o wypadku usiłowania samobójstwa. Po oprzytomnieniu wyjaśniło się, że był to tylko nader fatalny i rzadki wypadek porażenia prądem. P. Rydz zapewnia nas, że bynajmniej nie zamierzał i nadal nie zamierza samobójczo opuszczać tego padołu płaczu. Ostrożnie więc z prądem elektrycznym, gdyż przy słabem sercu i braku szybkiej pomocy, porażenie może spowodować śmierć.

Za przemycanie ludzi do Palestyny. Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa byłego miejscowego kupca Szmula Szmulewicza, oskarżonego o to, że w dniu 15 marca przemycił czterech ludzi z Częstochowy przez granicę niemiecką i wywiózł ich do Belgji, obiecując im, że stamtąd przewiezie ich do Palestyny.

Wziąwszy od nich ogółem 1400 zł. na koszty podróży, Szmulewicz w Antwerpji zostawił ich na bruku. Niezwykle charakterystycznem jest to, że wszyscy czterej w Antwerpji mieli złożyć u miejscowego rabina do 500 zł., a sumę tę Szmulewicz miał podjąć dopiero wówczas, gdy staną oni na ziemi palestyńskiej.

Oskarżony tłómaczył się tem, że miał jaknajlepsze zamiary, lecz statek odpłynął mu literalnie przed nosem, a na następny trzeba było czekać około 5 tygodni. Natrafiwszy więc na nieprzewidziane trudności, wolał zniknąć z oczu swoich klientów. Zresztą prawie wszystkie otrzymane pieniądze wydał na podróż do Antwerpji.

Sąd przychylając się do wywodów obrońcy mec Dziubińskiego, doszedł do przeświadczenia, że oskarżony nie winien jest oszustwa a jedynie nielegalnego przekroczenia granicy i przewiezienia czterech osób i skazał go na 6 miesięcy więzienia i 800 zł. grzywny.

„Kasa Pożyczkowa" której nie było. Na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się sprawa Wilhelma Swiętego ze Sląska i Władysława Moskalika, oskarżonych o to, że prowadzili w Częstochowie oszukańcze przedsiębiorstwo pod nazwą „Pożyczkowa Kasa", której cały kapitał, stanowiły jedynie różowe horoskopy i zaostrzone apetyty gotówkowe właścicieli.

Swięty jako dyrektor kasy angażował udziałowców, przyjmując od nich 150 złotowe udziały wzamian za posady w swej instytucji. Oddział Kasy w Częstochowie mieścił się w odnajętym pokoju w I Alei, centrala zaś w numerze hotelowym w Sosnowcu.

W toku przewodu sądowego wyszło na jaw, że główną sprężyną afery był „dyrektor" Swięty, który wciągnął do swoich niebezpiecznych posunięć Bogu ducha winnego Moskalika.

Po przemówieniach stron i mowie obrończej mec. Mężnickiego, który bronił Moskalika i prosił o uniewinnienie go, Sąd ogłosił wyrok skazujący Swiętego na półtora roku więzienia. Moskalik został uniewinniony.

Wycieczka z Gdyni. Na dzień 8 bm. przybywa do Częstochowy kilkuset osobowa wycieczka inteligencji, organizowana przez Związek Pracy Obywatelskiej w Gdyni. Wycieczka bawić będzie w naszem mieście jeden dzień i w dniu 9 bm. rano specjalnym pociągiem wraca do Gdyni.

Nieudana kradzież na Jasnej Górze. W nocy z soboty na niedzielę dozorca nocny na Jasnej Górze w czasie obchodu gmachów i świątyni, w pewnej chwili usłyszał podejrzane szmery dochodzące z wielkiego kościoła. Upewniwszy się, że kościele znajdują się złodzieje dozorca zawiadomił O.O. Paulinów. Niezwłocznie z zachowaniem wszystkich środków ostrożności dozorca w towarzystwie dwóch O. O. Paulinów wszedł do kościoła i przy nagle zapalonej elektryczności w jednym z rogów wielkiej nawy kościelnej ujrzał postać mężczyzny, zamarłą w bezruchu i oślepioną nagłą falą światła.

Zaskoczony złodziejaszek nie próbował nawet stawiać oporu i po wylegitymowaniu okazało się, że jest to 38 letni Piotr Kuciuk, nigdzie niemeldowany. Kiedy przeprowadzono na miejscu kontrolę puszek do ofiar okazało się. że złodziej zdążył rozbić młotkiem puszkę, w której znajdowało się około 100 zł. Z dochodzenia wstępnego wynika, że Kuciuk ukrył się w kościele w godzinach przedwieczornych i po zamknięciu kościoła przystąpił do „roboty", by rano niespostrzeżenie umknąć.

Zamiast 10 zł. — otrzymał 1495 zł. W urzędzie pocztowym do okienka nr. 1 zgłosił się mieszkaniec wsi Własne (pow. częstochowski) i przedstawił urzędnikowi wezwanie do odbioru sumy 10 zł. 45 gr. prosząc o wypłacenie jej. Urzędnik miast sumy 10 zł. 45 gr. wypłacił 1495 zł. 77 gr., które przeznaczone były dla innego interesanta. Szkop z angielską flegmą sumę powyższą przyjął i opuścił lokal urzędu. Po chwili urzędnik spostrzegł pomyłkę i niezwłocznie zawiadomił wydział śledczy. Jak informują nas nieoficjalnie, Szkop jest zawodowym przemytkikiem, dwukrotnie za przestępstwa karanym i pieniądze po podjęciu ich z urzędu ukrył w mieszkaniu i tam znalazła je policja.

Lemoniada musi być z napisem. Sąd grodzki rozpatrywał dwie sprawy właściciela fabryki wód mineralnych Salomona Fiszhaltera (Warszawska 21). oskarżonego o niezachowanie przepisów prawa, które nakazują, aby na butelkach lemoniady, zaprawionych barwnikiem anilinowym, umieszczony był napis „barwione".

Inkryminowane uchybienie stwierdzone zostało w czasie kontroli sanitarnej. Oskarżonego bronił mec. Herman Kon. Mimo, że Fiszhalter tłomaczył się, że kontroler zakwestjonował butelki w wytwórni a nie w składzie. skąd towar wysyła się na miasto z wymaganemi przez przepisy prawna napisami, sąd skazał oskarżonego na grzywnę po 30 zł. w obu sprawach.

Radzimy Pani Domu.

Pierogi ruskie z kapustą i jabłkami.

Zrobić jak zwykle ciasto drożdżowe, sypiąc tylko odrobinę cukru. Swieżą główkę kapusty poszatkować i posolić, niech leży tak godzinę lub dwie, wycisnąć z soli, sparzyć, włożyć w rondel, dodać dobrego masła i dusić do miękkości. Obrać trzy kwaskowate jabłka, pokrajać w podłużne paski nie zbyt cienkie, wrzucić na ukrop, niech się raz zagotują tyle, aby surowizna odeszła, odcedzić dobrze na sicie, a gdy kapusta gotowa i przestudzona, włożyć jabłka i jaja siekane, popleprzyć i gdy ciasto powtórnie podrośnie, rozciągnąć odrazu na brytwannę, położyć grubą wastwę kapusty, zaminąć ciastem na wierzch, posmarować rozpuszczonem masłem, posypać bułką, a gdy wyrośnie, wstawić w gorący piec na pół godziny do czterdziestu pięciu minut. Gdy dobrze rumiane, to gotowe.

Zupa z wątròbki.

Kawałek wątróbki cielęcej oczyścić z błonki i pokrajać drobno. Pokrajać w kostkę kawałek słoniny i jedną dużą cebulę, włożyć to wszystko w rondelek i dusić ze dwadzieścia minut pod pokrywą; wyjąć, drobniutko wszystko usiekać, zalać ugotowanym poprzednio rosołem i gotować z pół godziny, a już przed wydaniem zasmażyć nieco mąki z masłem i zatrzeć nią zupę. Podać do stołu z grzankami z bułki lub białego chleba.

Pamiętać należy, że...

Gdzie w domu jest dużo pończzch i skarpetek do Prania, tam gospodyni może sobie znacznie ułatwić dobieranie par, przez przyszycie do każdej zatrzaskow zwyczajnych, najmniejszych. Zatrzaski nie zawadzają w noszeniu pończoch ani skarpetek, a zaraz po zdjęciu zczepia się każdą parę i tak zczepione można je prać, a potem nie potrzeba dobierać.

* * *

Ażeby na miękkich kołnierzykach nie było fałd po prasowanię, należy zawsze prasować od środka ku jednemu końcowi kołnierzyka, a następnie znowu od środka ku drugiemu końcowi. Nigdy nie prasować kołnierzyka od końców, czy rogów.

Pamiętajcie o bezrobotnych.

Teatr „Kameralny" rozpoczyna pracę. Z dniem dzisiejszym zespół artystyczny teatru „Kameralnego" pod dyr. Galla przystępuje do prób inauguracyjnej sztuki „Fircyka w zalotach" Zabłockiego, która pójdzie na pierwszy ogień, jako zapoczątkowanie sezonu.

Kto raz skłamie temu drugi raz nie wierzą. Na ulicach naszego miasta ukazała się żałobna klepsydra, drukowana w druk. „Sztuka", opiewająca zgon W. M., ułana krechowieckiego, zmarłego śmiercią tragiczną w Monte Carlo w hotelu „Bristol".

Byłoby to zgoła prawdopodobne i mogłoby żałobą smutku spowić nader licznych przyjaciół „tragicznie zmarłego nieboszczyka", gdyby nie okoliczność, że „zmarłego" widziano żywego i osobiście odczytującego obwieszczenie o swym zgonie. Ponadto okazało się, że zapobiegliwy „umrzyk" osobiście zamówił klepsydrę w drukarni, osobiście zrobił jej korektę i zapłacił za druk 15 złotych.

P. W. M. jest bezprzecznie najweselszym człowiekiem w smutnej kryzysowej Częstochowie — ten sam, o którym pisaliśmy, że do jednej z miejscowych restauracyj kazał się wnieść w czarnej trumnie w otoczeniu gromnic.

Trumna jest, klepsydra też — brak tylko „nieboszczyka". Gdyby przypadkiem, czego mu bynajmniej p. W. M. nie życzymy — przeciwnie niech żyje jak najdłużej i niech nas rozwesela — gdyby p. W. M. umarł przypadkiem, nikt w jego zgon nie uwierzy, choćby przedstawił świadectwo urzędowe zgonu.

Fabryka „Swiatowid" przyjmuje robotników. W związku z ożywieniem na rynku sprzedaży naczyń fabryka „Swiatowid" przyjęła ostatnio 70 robotników. Jak nas informują spodziewane są dalsze przyjęcia.

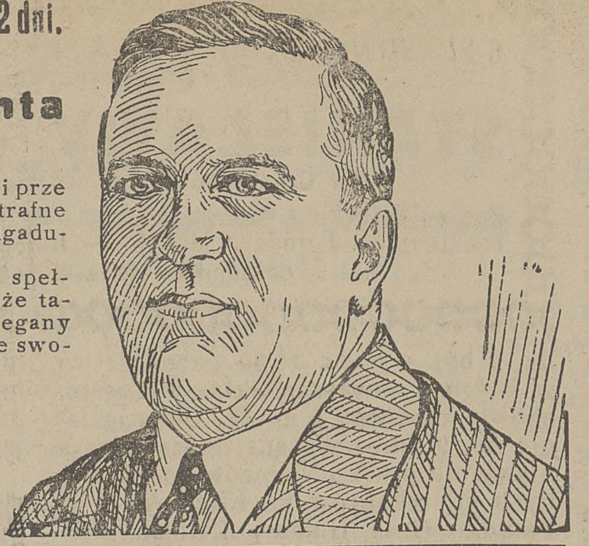
Nowe ceny chleba i mąki

Na ostatniem posiedzeniu komisji cennikowej ustalono następujące ceny pieczywa i mąki: Chleba żytniego pytlowego z mąki 55 proc. 27 gr. za kg., chleba żytniego razowego z mąki 85 proc. — 20 gr. za kg., chleba sitkowego 21 gr. kg., chleba pszennego z mąki 65 proc. — 40 gr. kg., bułki pszenne z mąki 40 i 50 proc.—65 gr. kg., za 1 bułkę wagi 60 gram —4 gr. Mąki żytniej pytlowej z przemiału 55 proc. — 24,5 gr. kg. (w hurcie), mąki razowej żytniej z przemiału 85 proc. —18 gr. kg., mąki pszennej z przemiału 65 proc. — 35 gr. kg. Na żądanie kupującego bułki winny być sprzedawane na wagę.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od powyżej wyznaczonych ulegną karze w trybie postępowania karno-administracyjnego do 6 tygodni aresztu lub karze grzywny do 3000 zł., — zgodnie z art. 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (Dz. Ust. R. P. Nr. 91 poz. 527) oraz (Dz. Ust. R. P. Nr. 38, poz. 374 z 1928 r.)

Giełda.
Dolar — 6,05.
Funt szterlingów — 27 97.
Frank szwajcarski — 172.02.
Frank francuski — 34 89.
Marka niemiecka — 210.00.

Ze Związku Pań Domu. Po przerwie wakacyjnej Związek Pań Domu rozpoczyna swą działalność z dn. 6 września. Pierwsze zebranie miesięczne odbędzie się dnia 6 bm. o godz. 17 w lokalu Twa Przyjaciół Francji, Aleja Kościuszki nr. 7. Porządek obrad obejmuje sprawy bieżące oddziału oraz pokaz praktyczny, prowadzony przez p. Irenę Zielińską. Po zebraniu przyjmować się będzie zapisy nowych członkiń, opłaty, oraz zapisy na 2-lekcjowy kurs win owocowych dla pań i panów, 6-miesięczny kurs kroju i szycia i inne kursy dla pań domu i ich pomocnic. Wypożyczalnia książek i pism gospodarkich oraz książek dziecięcych czynna.



Dożynki w Spale. Omówienie dożynek w Spale ze względów technicznych odkładamy do jutra.

Dalszy ciąg jutro. W numerze poprzednim naszego pisma zamieściliśmy część nazwisk literatów i poetów, biorących udział w wystawie. Dalszy ciąg nazwisk podamy jutro.

Płód ludzki w kanale. Pracownik kanalizacji Konstanty Szaraszewski w kanale odpływowym znalazł nieżywy płód ludzki, liczący około 4 miesięcy.

Włamanie do budki. Do budki Zofji Boczek, znajdującej się przy ul. Wilsona, zapomocą urwania kłódki dostali się onegdaj nieznani sprawcy i skradli pewną ilość czekolady i papierrsów ogólnej wartości 65 zł.

Amatorzy śliwek. Z ogrodu Franciszki Brzezińskiej (Papierowa 2) skradziono 100 klg. śliwek wartości 50 zł.

Syn zbiegł. Z domu rodzicielskiego w obawie przed czekającą go karą rodzicielską, zbiegł w niewiadomym kierunku 15-letni Edward Tadeusz Gruter (Barbary 84).

„Gruszki na wierzbie" w I-szem Gimn. Państw. Ruchliwe połączone patronaty Gimn. Państw. im. H. Sienkiewicza urządzają w dniu 9 b. m. w sali własnej przy gimnazjum (III Aleja 56) zabawę taneczną p. n. „Gruszki na wierzbie", urozmaiconą niewidzianemi dotąd atrakcjami. Całkowity dochód z imprezy organizatorzy przeznaczają na kupno książek szkolnych dla młodzieży.

Piękny cel, wytworne towarzystwo, mnóstwo atrakcyj, doborowa orkiestra, piękna sala, tani bufet i wejście oto atuty, które bezapelacyjnie zdecydują o tłumnem powodzeniu zabawy.

Nieładnie, nieładnie. Żeby niewiasty biły się na ulicy bez powodu to nieładnie. A jednak tak jest. Bo oto Elżbietę Siewier bez najmniejpowodu pobiła dotkliwie Zofja Celt (Warszawska 60).

Towar zniknął. Z kontuaru w sklepie Dawida Polusa (Najśw. Marji Panny 3) skradziono sztuczkę towaru wartości 35 zł.

Motocykl. Na wyscigach motocyklowych „Unji" w Sosnowcu p. Zyła z CTC. zajął drugie miejsce w handicapie dla junjorów i senjorów w pierwszym przedbiegu.

Godziny przyjęć nowego komisarza. Nowy komisarz rządowy p. J. Mackiewicz przyjmować będzie strony jak dotychczas we wtorki, czwartki i piątki każdego tygodnia w godz. od 11 do 13.

Malarze i rzeźbiarze tylko dziś i jutro. W podanej przez nas notatce o terminie ostatecznym składania prac malarskich i rzeźb wkradła się pomyłka. Dniem ostatecznych zgłoszeń jest 5 b. m. (wtorek) a nie 5 b. m. (środa) jak było mylnie wskutek przeoczenia wydrukowane.

Jutro więc **we wtorek** 5 b. m. od godz. 13 do 17 wszyscy zainteresowani winni dostarczyć swe prace do gmachu „Ogniska Obrony Niepodległości", gdzie również o godz. 17 zbierze się jury kwalifikacyjne.

SŁOWO SPORTOWE

Piłka nożna.

Częstochówka—Turyści 5:2 (4:1).

Obydwie drużyny wystąpiły z rezerwą. Od początku gry Częstochówka bierze inicjatywę w swoje ręca i zdobywa prowadzenie. W pierwszej połowie gry Częstochówka jest drużyną lepszą od przeciwnika, gdyż Turyści a w szczególnosci atak ich nie jest zdolny wykorzystać stu procentowych pozycyj podbramkowych. Po przerwie Turyści mają lekką przewagę nie zmienia to jednak wyniku. Gra prowadzona była na rozmokłem boisku, nie stała więc na należytym poziomie. Przyczynił się do tego w znacznej mierze i sędzia, prowadzący mecz, p. Zajdman, któremu zdawało się, że jest po to, aby gwizdać wszystko to co mu się podoba.

Brygada II — Turyści II 9:1 (5:1).

Brygada II z łatwością rozgromiła Turystów II i gdyby sędzia uznał zdobyte 3 bramki (ze spalonego) byłby to rekord bramek w tegorocznych mistrz. Gra prowadzona była na należytym poziomie przy ładnej grze zwycięzców. Sędzia p. Zaleski dobry.

Wisła—Crakovia 3;1 (1:1).
ŁKS—Pogoń 3:1 (1:1).
Ruch—Legja 4:1 (2:1).
Warta—Garbarnia 4:1 (1:1).
22 pp.—Czarni 4:3 (3:1).
Sląsk robotn. — Zagłębie rob. 1:4.
Team A kl. Kraków) — Team A kl. (Sosnowiec) 3:2 (2:1).

Lekka-atletyka.

Polska zwyciężyła Czechosłowację wyrównując stracone poprzednio punkty w stosunku 79 i pół : 78 i pół pkt.

Zwycięstwo Polaków jest wymownym dowodem wysokiej klasy oraz ambicji zawodników, którzy mimo braku Kusocińskiego i Nowaka po zaciętej walce odnieśli zwycięstwo.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wielka afera łapownicza w Sosnowcu.

Magistrat poniósł kilkaset tysięcy złotych strat.

(Telefonem z Sosnowca).

SOSNOWIEC. Aresztowano tutaj w związku z wykryciem wielkiej afery łapowniczej pomocnika kasjera ekspedycji towarowej P.K.P. Konstantego Cieplińskiego, oraz siedmiu innych, urzędników firm: „Schön", huta „Katarzyna", „Dietel" i „Hulczyński", którzy należny magistratowi podatek od towarów przychodzących do Sosnowca, fałszowali obliczając go częściowo. Miasto poniosło na tej aferze, trwającej już od 9 lat, kilkaset tysięcy złotych strat. Lwią część należnego miastu podatku (około 90 proc.) aferzyści przywłaszczali sobie, dzieląc się zyskami. Okazuje się np. że jedna tylko firma wpłaciła za okres 2 lat 13.800 zł. podatku a magistrat otrzymał z tej sumy tylko 385 zł. Na tej aferze poszkodowana jest i kolej państwowa, która pobierała 10 proc. od tego podatku.

Jednolita ustawa notarjalna.

WARSZAWA (tel. wł.—Z. Z) Dowiaduję się, że w najbliższych tygodniach ma być ogłoszone rozporządzenie Pana Prezydenta Rzplitej stanowiące nową ustawę notarjalną, jednolitą dla całego obszaru państwa. Ustawa ukaże się prawdopodobnie po powrocie z urlopu pana Ministra Sprawiedliwości.

Wielka defraudacja.

WASZAWA (tel. wł.—Z. Z.) Władze śledcze Wojskowego Sądu Okręgowego prowadzą śledztwo w sprawie malwersacji sięgającej sumy około 100 tysięcy złotych, a ujawnionej w kasie pułkowej 18 p. p. w Skierniewicach. Płatnik pułku oraz 10 innych osób postawionych jest w stan oskarżenia za brak dozoru.

Zarząd Częstochowskiej Fabryki Mydła Dziubas i Fiszel Spółka akcyjna zawiadamia niniejszym pp. akcjonarjuszów, że we wtorek, dnia 19 września b.r. o godz. 6-ej p.p. odbędzie się w Częstochowie w lokalu siedziby spółki przy ul. Nadrzecznej Nr. 34, Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór Przewodniczącego, 2. Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok operacyjny 1932-3. Zatwierdzenie bilansu i rach Strat i Zysków, oraz sprawozdanie za rok 1932 i udzielenie Zarządowi absolutorjum. 4. Powzięcie uchwały celem pokrycia strat z lat 1931 i 1932. 5. Wydzierżawienie przedsiębiorstwa. 6. Wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 7. Wolne wnioski. Na zebraniu mają prawo głosu akcjonarjusze, którzy złożą swoje akcje względnie kwity depozytowe odnośnej instytucji w biurze Zarządu na siedem dni przed terminem zebrania. W razie nieprzybycia akcjonarjuszy, reprezentujących 50% kapitału akcyjnego, to w myśl § 12 Statutu Spółki, Walne Zgromadzenie odbędzie się w drugim terminie, które będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych akcjonarjuszy.

Z RADOMSKA.

— **Inauguracja Obwodu Legjonu Młodych w Radomsku.** Wczoraj wśród szczelnie wypełnionej publicznością sali, w obecności p. starosty Nożyńskiego, posła dra T. Biluchowskiego, komisarza Landeckiego, pułk. Gwidona Wojtowicza, wiceprezesa BBWR. dyr. Jaworkiego, prezesa Zw. Legjonistów dyr. Niemca oraz delegacyj z obwodu Częstochowa i Piotrków z komendantami mgr. Pikułą i p Iciakiem obył się niezwykle uroczyście akt inauguracyjny.

Ponieważ uroczystość tę trzeba i należy szczegółowo omówić sprawozdanie obszerne z inauguracji podamy jutro.

— **Kradzież kur.** Marja Szkalmierska (Strzałkowska 18) zgłosiła policji, że na szkodę Maksymiljana Czajczyńskiego nieznani sprawcy skradli 6 kur wartości 25 zł.

Dalszy ciąg z Radomska.

— **Szkoła muzyczna im. Mieczysława Karłowicza.** Z dniem 9 września zostanie otwarta w Radomsku szkoła muzyczna. Nauka w szkole odbywać się będzie pod kierunkiem wykwalifikowanych i rutynowanych pedagogów.

Szkoła zatwierdzona i pozostająca pod kontrolą Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ., daje uczącym się pełną gwarancję gruntownego poznania przedmiotu i opanowania trudności natury technicznej, jak i muzycznej. Program oparty jest na zasadzie programu konserwatorjum. Prócz wydziałów: fortepianowego, organowego, skrzypcowego i śpiewu, czynna będzie klasa zespołowa instrumentalna i wokalna, a to w celu zdobycia rutyny i umuzykalnienia.

Szkoła przyjmuje kandydatów(tki) począwszy od 8-go roku życia, bez ograniczenia wieku w zwyż.

Kancelarja czynna codziennie w godz. 10—2 i 4—7 za wyjątkiem niedziel i świąt w Radomsku przy ul. Częstochowskiej 6, m. 7.

— **Bezprawne przywłaszczenie Kowalowca przez włościan Stobiecka Miejskiego.** W ubiegły czwartek mieszkańcy Stobiecka Miejskiego, uzurpując sobie nieuzasadnione prawa do części Kowalowca, własności m. Radomska, gdzie magistrat radomszczański zezwolił im paść przez szereg lat bydło, przybyłego geometrę miejskiego wraz z pomocnikiem poturbowali, nie pozwalając na spełnienie im swych czynności. Wezwani na pomoc trzej policjanci z posterunku Stobiecko zostali obrzuceni kamieniami, a nie chcąc użyć broni, zawiadomili komisarjat Radomsko. Na miejsce przybył p. kom, Paprocki z kilku policjantami. Zgromadzeni chłopi, w liczbie około 600 osób stawili opór. Po rozpędzeniu tłumu kilka osób aresztowano za stawianie oporu władzy. Odpowiadać będą przed sądem.

Do akt Nr. Km. 1592 1933/3.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku, rewiru II Wacław Woźniakowski zamieszkały w Radomsku przy ul. Przedborskiej 35 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 15 września 1933 r. od godz. 11 rano na pokrycie należności Ruchli Borzykowskiej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących Adama i Janiny małż. Nieniewskich w jego lokalu w maj. Rzorzenice, gm. Rzeki, składających z 50-ciu metrów żyta w słomie, oszacowanych na łączną sumę 500 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 28 sierpnia 1933 r.

Komornik **W. Woźniakowski**

Z KRAJU.

(=) **STATEK Z ZAŁOGĄ KOBIECĄ.** Ostatnio zawinął do portu gdyńskiego jacht „Poświst" z załogą, składającą się wyłącznie z kobiet, a to komendantką p. Życblińską, która jest sternikiem morskim, bosmanem p. Zielińską i marynarzami p. p. Askenazówną i Lipińską. Zeglarki te są członkami akademickiego Związku Morskiego w Jastarni, do którego jacht należy i brały udział w wyprawie jachtowej do Szwecji i Finlandji. Powierzchnia ożaglowania jachtu wynosi 45 m.

(=) **TYSIĘCY ZŁOTYCH STRAWIŁ POŻAR NAFTY W DROHOBYCZU.** Z Drohobycza donosi (H. S.): Jak już donieśliśmy—we wtorek wieczorem wybuchł pożar w rafinerji „Nafta" w Drohobyczu, należącej do koncernu „Małopolska". Ogień powstał w zbiornikach z benzyną. Pożar był tak wielki, że całe niebo okryło się czerwoną łuną. Mimo że rafinerja leży o 2 km. od centrum miasta, czuć było spaleniznę w całem mieście. Na pomoc przybyły straże pożarne z Drohobycza, Borysławia, Stryja, Trnskawca i z rafinerji „Galicja". Pożar zdołano zlokalizować koło godz. 11 w nocy. Spłonęło 14 wagonów benzyny. Szkoda wynosi 100 tys. zł. Na wiadomomość o pożarze przybyli na miejsce starosta Chmielewski, prezydent miasta Jarosz i nadkhmisarz Windak, którzy kierowali akcją ratowniczą.

(=) **WYSZLI W DROGĘ — PIECHOTĄ DO PALESTYNY.** We czwartek o g. 10.30 rano w lokalu żydowskiego komitetu opieki nad żydami, wysiedlonymi z Niemiec, przy ul. Orlej 6, wyruszyła ekspedycja, złożona z 7 osób, wysiedlonych z Niemiec. Udali się oni w długą podróż, piechotą do Palestyny.

W skład tej ekspedycji wchodzi pięciu niemieckich żydów i dwie żydówki. Wszyscy oni ubrani są w zielone harcerskie mundury. Ciągną oni za sobą wielki wóz, pokryty brezentem. W wozie tym będą przechowywane zapasy żywności oraz pościel.

Na wozie umieszczono chorągwie 9 państw, przez które ekspedycja będzie szła. Na pierwszem miejscu widnieje flaga biało-amarantowa. Ekspedycja żegnana była entuzjastycznie przez tłumy współwyznawców. Podróż do Palestyny trwać będzie przeszło rok, droga bowiem wynosi około 6.000 km.

(=) **CENTRALA MAMEK W WARSZAWIE** Sensację Warszawy stanowi podanie p. Franciszka Zarychty, mieszkańca Ochoty, który zwrócił się do władz miejskich z prośbą o udzielenie mu koncesji na prowadzenie dość oryginalnego przedsiębiorstwa.

Zarychta organizuje dostawę mleka dla niemowląt. Nie bierze jednak w rachubę mleka krowiego lub koziego, ale zamierza dostarczać mleka od mamek. W tym celu—jak twierdzi w podaniu — zaangażował 30 mamek, znajdujących się stale pod kontrolą lekarską. Mleko będzie się odciągać automatycznie, następnie sterylizować i rozlewać do butelek.

Cała ta impreza ma znajdować się pod nadzorem lekarza.

Tajemnicza ucieczka pięknej żydówki.

Skała pod Ojcowem została poruszona onegdaj nagłem zniknięciem córki miejscowego kupca, 19 letniej przystojnej Rawy Fajgli Frajfeldówny, zwanej popularnie Felą.

Wczoraj rano w związku z tem posterunek policji w Skale otrzymał od p. Feli list z doniesiem, że zmuszona jest wyjechać z rodzinnego miasteczka, zabiera tylko własne swoje rzeczy i prosi, aby jej nie szukano, pomimo nacisku ze strony jej ojca. W kilka minut po otrzymaniu listu na posterunek wpadł zadyszany ojciec p. Feli, Anszel Frajfeld z okrzykiem, że w czasie jego nieobecności (był na zaręczynach syna w Krakowie), w porze nocnej, został haniebnie okradziony przez własną córkę, Felę, na zgórą tysiąc złotych. W spisie „skradzionych" rzeczy znajduje się: pierzyna, 2 poduszki, bielizna damska, garnitur, towar na ubranie i inne drobiazgi. — Na zasadzie tego meldunku, posterunek wszczął poszukiwania za „złodziejką", lecz narazie bez rezultatu.

Tymczasem publiczną wiadomością jest, że piękna czarnobrewa Fela, pała już od dłuższego czasu namiętną miłością do mieszkańca Skały, Józefa Wilka, który jakoby był już jej formalnym narzeczonym. Panna Fela znikła podobno ze Skały po to, aby gdzieś w zaciszu przygotować się i przejść na wiarę katolicką.

P. Frajfeldówna pozostawiła również list pożegnalny do rodziców, prosząc, aby jej nie szukali i nie próbowali prześladować. Adres swój poda rodzicom później.

Cała Skała oczekuje z niecierpliwością zakończenia tej niecodziennej historji.

Uczeń na usługach Moskwy.

Nielada sensację wywołało swego czasu aresztowanie na ul. Wawel w Sosnowcu 18-letniego kolportera komunistycznego w uczniowskiej czapce, niejakiego Chila Safirsztajna, zam. w Sosnowcu.

W chwili gdy uczniowie seminarjum męskiego opuszczali po skończonych lekcjach gmach szkolny, Safirsztajn wyciągnął z zanadrza plik komunistycznych odezw i począł je wtykać uczniom. W porę zjawił się posterunkowy, który złapał podejrzanego ucznia za kołnierz i doprowadził go do komisarjatu, wras ze stosem literatury komunistycznej, którą był obładowany.

Przytrzymany podał się za ucznia śląskiej szkoły technicznej i członka PZMK. Po sprawdzeniu identyczności, istotnie okazało się, że Safirsztajn jest uczniem szkoły technicznej i cieszył się wśród przełożonych bardzo dobrą opinją. Niewątpliwie padł on ofiarą zgubnego wpływu wywrotowych elementów.

Wczoraj Safirsztajn stanął przed sądem okręgowym w Sosnowcu, jako oskarżony o kolportaż antypaństwowych ulotek i należenie do wywrotowego związku.

Rozprawa zakończyła się skazaniem młodocianego komunisty na dwa lata więzienia z pozbawieniem wszystkich praw. Po ogłoszeniu wyroku, Safirsztajn osadzony został w mysłowickiem więzieniu.

Pociąg, który nazawsze znikł z oczu...

W czasie szalonej burzy, która zniszczyła ostatnio wybrzeże Atlantyku w Stanach Zjednoczonych, huraganowy wicher zepchnął do rzeki z mostu Anacosta pociąg ekspres, idący z Nowego Jorku do Waszyngtonu.

Fakt ten przypomina mimowoli podobną, lecz jeszcze straszniejszą katastrofę, która wydarzyła się w Europie przed 54 laty, na jednym z mostów w Szkocji w dniu 28 grudnia 1879 r. Most ten miał 3 km. długości. W dniu, w którym wydarzyła się katastrofa, groźna burza szalała w tej części Szkocji. Pociąg idący z Edynburga w stronę Dundee liczył około 200 podróżnych. Była g. 8 wieczór, gdy pociąg wjechał na wiadukt.

Urzędnik, pełniący służbę kontrolną przy moście, widział, jak pociąg wjechał na most i śledził go oczyma, jak to czynił, zresztą, każdego wieczora. Nagle, światła z ostatniego wozu pociągu znikły z jego oczu. Zaniepokojony tem, nie otrzymując sygnału, który miał mu zaanonsować wjazd pociągu na dworzec w Dundee, człowiek ten wziął latarnię i udał się na most. Mimo deszczu i szalejącego wiatru, szedł odważnie, chwilami zmuszony chwytać się ścian mostu, aby nie upaść. Nagle, na kilka kroków przed nim, ukazała się straszna pustka. Przerażony kolejarz stwierdził, iż most w tem miejscu zawalił się, pociągając za sobą pociąg w nurty rzeki. Człowiek, który skonstatował tę straszną katastrofę, nie słyszał żadnego łoskotu walącego się mostu i upadającego pociągu, wszystkie bowiem odgłosy zagłuszył huraganowy wiatr.

Kilka osób, znajdujących się po przeciwnej stronie rzeki, opowiadało, że widziały jakby gwiazdę spadającą do wody. Wrażenie to sprawiały światła z pociągu, spadającego do rzeki. Pociąg wsiąknął podobno jak pocisk, w gliniaste dno rzeki i nigdy go już więcej nie widziano. Tragiczną śmierć ponieśli wszyscy pasażerowie.

Zaczynają budować szklane domy.

Szklane domy, ów wytwór fantazji Żeromskiego, zaczynają przybierać coraz bardziej realne kształty. Architekci starają się rozwiązać zagadnienie zastosowania szkła, jako niemal wyłącznego budulca domów. Jeden z takich projektów można oglądać na wystawie w Chicago.

Biorąc do budowy ścian jedynie szkło, trzeba uwzględnić jego własności i liczyć się z jego kruchością. Nie można więc ścian takich przeciążyć. Dlatego wspomniany projekt jest w ten sposób pomyślany, że konstrukcja nośna zrobiona jest ze szkieletu stalowego. Otóż taki dom trzechpiętrowy jest w ten sposób zbudowany, że klatkę schodową umieszcza się wewnątrz stalowego walca, który łączy wszystkie trzy piętra. Z tego walca wychodzą stalowe pasy, na których oparte są stropy i podłogi. Prócz tego pierwsze piętro spoczywa na podmurowaniu betonowem. Do szkieletu stalowego są następnie wbudowane wszelkie instalacje, służące do oświetlenia, wietrzenia i ogrzewania takiego domu, podobnie jak i wszelkie urządzenia sygnalizacyjne itp.

Urządzenia wszelkie kuchenne są elektryczne.

Gdy taki szkielet wraz z instalacjami jest gotów, zaopatruje go dopiero szklarz w ściany szklane. Podłogi są drewniane, okien jednakowoż niema. Urządzenia kanalizacyjne są wbudowane w ów stalowy walec, na którym właściwie obok podmurowania betonewego dom się opiera. Mimo to jednak, że dom taki jest wyposażony we wszelkie najnowsze urządzenia według zasad higjeny, nie wydaje się aby człowiek mógł w niem wygodnie mieszkać. Jest w niem bowiem za dużo światła i słońca i trudno się przed niem skryć, gdy chcemy trochę odpocząć lub nie być przez nikogo wipzianym.

Dla ostatecznego wykończenia trzebaby więc wbudowywać parawany i dekorować zasłonami, co znowu jest w zasadzie zaprzeczeniem celowości takich szklanych ścian. Jak więc widzimy, w tej dziedzinie jeszcze architektura nie powiedziała swego ostatniego słowa i jest to jeden z pierwszych próbnych kroków w tym kierunku.

ZE SWIATA.

(><) **ŚMIERĆ NA WODOWSTRĘT PO ROKU OD CHWILI UKĄSZENIA PSA.** W Temeszwarze, na Węgrzech, kowal Jan Herzog był przed rokiem ukąszązony przez psa wściekłego, zaniedbał jednak leczenia się, nie przywiązując wagi do bardzo powierzchownej rany i pracował dalej.

Dopiero przed kilku dniami zachorował, jak mu się zdawał, na grypę, ale i wówczas jeszcze nie zaprzestał pracować. Dopiero gdy ręce obezwładniały mu tak, że nie mógł w nich młota utrzymać, porzucił kowadło, a przewieziony do szpitala dostał tam gwałtownego ataku wodowstrętu, zranił pielęgniarkę i podrapał lekarza, a wkrótce potem zakończył w męczarniach życie.

Jest to bardzo rzadki wypadek zapadnięcia na wodowstręt po całym roku zupełnego zdrowia.

(><) **SLEPĄ DZIEWCZYNKĘ SPRZEDANO CYGANCE ZA 150 ZŁOTYCH.** Krwawe wypadki w Varvarin, w ciągu których tłum zamordował troje cyganów, znalazły niespodziewane wyjaśnienie. Władze uważają za prawie pewne, że napad na cyganów zainscenizowała banda kieszonkowców.

Przypuszczenie to opiera się na fakcie, że chłop, który w ślepej dziewczynce rozpoznał swą rzekomą siostrzenicę, po wypadkach zniknął bez śladu, nie troszcząc się zupełnie o o dziecko. Poza tem w czasie zbiegowiska okradziono wielu wieśniaków. W związku z zajściami aresztowano 45 ludzi; liczba aresztowanych ustawicznie wzrasta.

W międzyczasie stwierdzono tak, że identyczność ślepej dziewczynki,

Okazało się, na podstawie dokumentów znalezionych przy zabitej cygance Sziwanie, że dziewczynka jest dzieckiem pewnej rumuńskiej rodziny, która mając 11-ścioro dzieci sprzedała dziewczynkę za 3 tysiące lei (150 złotych) cygance. Sziwana chciała te dokumenty przedłożyć władzom, ale w drodze została żandarmom przez tłum odbita i zamordowana.

(✕) **TRANSFUZJA KRWI PRZY POMOCY SAMOLOTU I TERMOSA.** W australijskiem mieście Brisbane zachorował śmiertelnie starzec. Zawieziono go do szpitala i zaaplikowano natychmiastową transfuzję krwi.

Trzeba trafu, że nie znalazł się w Brisbane ani jeden człowiek o tej samej grupowości krwi, a jest to, jak wiadomo, niezbędnym warunkie udatnego zabiegu.

Lekarz nie opuścił jednak rąk bezsilnie: wysłał coprędzej samolot do Sidney, odległego o 1000 kilometrów i sprowadził właściwy gatunek krwi w termosie.

Krew przybyła ciepła, płynna i operacja się odbyła bez dalszych przeszkód.

(✕) **HABSBURGOWIE BĘDĄ SIĘ PROCESOWAĆ.** Prasa francuska donosi za dziennikami angielskiemi, iż arcyksiąże Maksymiljan Habsburg, brat byłego cesarza Karola, udał się do Budapesztu, celem wytoczenia w imieniu rodziny Habsburgów procesu o zwrot majątków Habsburgów, zdaniem jego, nielegalnie skonfiskowanybh przez państwa sukcesyjne, a przedstawiających wartość około jednego miljarda franków.

Arcyksiąże Maksymiljan Habsburg występuje w imieniu 50 członków rodziny Habsburgów.

Pchła cara Aleksandra.

Sławni są na całą Rosję mistrzowie tulscy. I nikt nie potrafi nic tak misternego wymajstrować, jak właśnie mistrzowie z Tuły.

Gdy ci będzie tulski samowar syczał wieczorem, zażyj niuch tabaki z tulskiej tabakiery i słuchaj, co opowiadają sobie tulscy majstrowie z ojca na syna:

Gdy car Aleksander ukończył już obrady z wszystkimi cesarzami i królami po uwolnieniu Rosji od Napoleona, wybrał się w podróż po Europie. Zajechał aż do Anglji, a chytrzy Anglicy pokazywali mu różne maszyny i wreszcie ofiarowali carowi na aksamitnej poduszce szkiełko. Car patrzy a pod szkiełkiem pchła. Zwykła pchła Patrzy lepiej a ta pchła ze stali. Anglicy wręczyli potem carowi coś jakby ziarnuo maku. Był to kluczyk do sztucznej pchły. Gdy się nakręciło stalowe zwizrzątko, tańczyło ono, podnosząc zabawnie nóżki.

Zabrał car Aleksander stalową pchłę i zawiózł w drogocennem puzderku do Potersburga. Toż to była uciecha na dworze. Car sam nakręcał zabawkę, a pchła śmiesznie przebierała nóżkami a kamerjunkry i frejliliny cisnęli się, aby oglądać to zamorskie cudo.

Wreszcie znudziła się zabawka.

Pewnego dnia przypomniał się carowi pobyt w Anglji, przypomniały mu się chytre miny golonych Anglików, jakby mówiących:

— A w waszej Rosji potrafi ktoś, coś podobnego wymajstrować? Hę?

Kazał car zawołać conajlepszych majstrów z Tuły, a gdy zebrali się już przed obliczem carskiem przemówił do nich łaskawie:

— Czy potrafilibyście zrobić coś takiego, ha? Dam wam tę pchłę, przypatrzcie się jej bliżej. i wręczył najstarszemu z majstrów drogocenne pudełko z zabawką.

Mijały tygodnie, a majstrowie z Tuły nie dali znać o sobie. Car już zaczął wątpić, czy majstrowie rosyjscy coś potrafią. Aż wreszcie zjawiają się i przynoszą misterną zabawkę z powrotem. I nic więcej.

— Tak? Toście nic nie potrafili zmajstrować? — a że był stęskniony za swoją pchłą, wyjął kluczyk, drobny jak ziarnko maku i nakręcił angielską zabawkę.

Pchła ani drgnęła, a nóżki jej martwo zwisały.

— A wy dranie jedne, nie dość, żeście nic nie zrobili, ale jeszczeście mi popsuli moją pchłę! Mają rację cudzoziemcy — że w Rosji same duraki!

Bijąc pokłony, rzekł najstarszy z majstrów tulskich:

— Kiedy koń nie chce iść, trzeba mu kopyta obejrzeć. Zechciej najjaśniejszy panie, oglądnąć nogi pchły.

Car bierze szkło powiększające, patrzy, patrzy. Na każdej nóżce pchły przybili majstrowie z Tuły złotą podkowę. A każdą podkowę przybili siedmiu srebrnemi hnfnalami, jak się patrzy. A na każdym hufnalu wyryto inicjał carski: „A"!

RADJO.

WARSZAWA 5 września

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramof. 7.30 Dz. wiecz. 7.35 Płyty gramofonowe 7.52 Chwilka Gosp. Dom. 7.55 Program na dzień bież. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. Hejnał z Krakowa. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.25 Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.33 Komunik. meteor. 12.35 D. c. koncertu 12.55 Dz. połud. 14.55 Płyty. 15.05 Wiad. bież. 15.10 Kom Państw. Inst. Eksport. 15.16 Płyty gramof. 15.25 Kom. Gospod. 15.35 Płyty gramofon. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty gramof. 15.55 Komunikat 16.00 Koncert solistów. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Pieśni. 17.45 Muzyka lekka i salonowa. 18.15 Odczyt. 18.35 Recital śpiew. ze Lwowa 19.05 Płyty gramof. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dz. nast. 19.40 Na widnokręgu. 20.00 Koncert wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna 22.25 Wiad. sport. 22.35 Wiad. meteor: dla k9m. lotn. i kom. 22.40 D. c. muzyki tanecznej.

KATOWICE 5 września.

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.50 Program na dz. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 12.25 Codz. Przegląd Prasz Polskiej 12.35 Płyty gramof. 12.55 Dzien. poranny z Warsz. 14.55 Płyty gramof. 15.05 Kom. gospod. 15.10 Plyty gramofonowe 15.25 Tom. gosp. z Warszawy. 15.35 Płyty gramof. 16.00 Koncert solitów. 17.00 Audycja cioci Heli dla dzieci 17.15 Transmisje z Warsz. 18.35 Recital śpiew. ze Lwowa 19.05 „Feljeton wakacyjny". 19.20 Rozmaitości 19.30 Program na dz. nast. 19.35 Kom. sport. 19.40 Transmisja z Warszawy. 21.00 Program na dz. nast. 21.10 Transmisja z Warszawy.

CZY WIECIE, ŻE...

— Australja liczy 6.6 miljona mieszkańców, z których połowa prawie, około 2 6 miljona koncentruje się z południowej Walji.

— Podczas meetingu lotniczego pod Paryżem, otrzymało chrzest lotniczy dwuch starców, liczących 90 i 92 lata, którzy poraz pierwszy w życiu znaleźli się w aeroplanie.

— 5000 skrzynek z pomarańczami, t. j. 1.500.00 pomarańcz zatopiono w morzu w Liverpool, gdyż hurtownicy nie mogli ich sprzedać.

— Na wiosnę r. 1935 odbędzie się w Paryżu II kongres międzynarodowy higjeny umysłowej, pierwszy zaś kongres odbył się w roku 1930 w Waszyngtonie.

— W Indjach używają aż 280 różnych rodzai bębnów, a wielkie orkiestry i kapele wojskowe hinduskie mają często po dwadzieścia pięć bębnów w orkiestrze.

— Pewien rodzaj myszy domowej w Europie i Azji śpiewa, jak kanarek, a zaś naodwrót, na wyspie Nowej Kaledonji, znajduje się pewien gatunek dużego ptaka, który szczeka jak pies.

— W Sowietach inżynier Kalinin zbudował samolot na 128 miejsc siedzących lub 64 sypialnie w 16 kajutach. Samolot ten obecnie odbywa pełne loty.

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

82) POWIEŚĆ.

Wszystkie meble: komoda, cztery krzesła, duży stół do prasowania i roboty, były z orzechowego drzewa. Na jednem oknie klatka z dwoma kanarkami, wiernymi, nieodstępnymi towarzyszami Rigoletty.

Rudolf, obejrzawszy pokój, poznał zaraz, dlaczego to dziewczę zawsze takie wesołe.

Tu dopiero zrozumiał poezję pospolitych piosenek o gryzetkach, o miłości na poddaszu, a ta poezja, która upiększa wszystko, ubogie poddasze zamienia w gniazdo amorków, jest to wesoła, świeża, czerstwa młodość.

Nakoniec gryzetka spostrzegła Rudolfa, pogrążonego w tych myślach i, nie zmieniając położenia, rzekła:

— Ach, sąsiedzie, już jesteś?

— Tak, — odpowiedział Rudolf,— byłem i unosiłem się nad tym pięknym pokojem, bo sąsiadko, mieszkasz jak królowa.

— Cóż robić? to mój jedyny zbytek. Nigdy nie wychodzę z domu, niechże mi przynajmniej w domu będzie dobrze.

Miałam własnych czterysta dwadzieścia pięć franków, gdym wyszła z więzienia, wszystko tu prawie wsiąkło.

— Gdy wyszłaś z więzienia? Byłaś więc w więzieniu?

— O! bo to wielka historja. Proszę nie myśleć, żebym tam siedziała za coś złego.

— Wcale tego nie myślę.

— Po cholerze zostałam sama jedna na świecie; miałam wtenczas może z dziesięć lat!

— A przedtem u kogoś była?

— U bardzo dobrych ludzi; lecz oni właśnie umarli na cholerę. (Tu łzy się zakręciły w czarnych oczach Rigolletty.) Wszystko, co mieli, sprzedano na zaspokojenie małych długów i ja zostałam bez opieki. Nie wiedząc co robić, poszłam na odwach, naprzeciwko naszego domu i powiedziałam do żołnierza, stojącego na warcie: „mój panie żołnierzu, rodzice moi umarli, zostałam sama jedna, nie mam z czego żyć, co teraz mam robić?" Na to nadszedł oficer i odesłał mnie do komisarza; ten, jako włóczęgę, posłał mnie do więzienia, skąd wyszłam po skończonych szesnastu latach.

— A twoi rodzice?

— Nie znałam ojca, a matka mi umarła, kiedy zaledwie miałam sześć lat. Dobrzy ludzie, o których panu mówiłam, mieszkali koło nas, a, nie mając dzieci, wzięli mnie do siebie. Stary Cretu był malarzem pokojowym.

— Czy to był bogaty rzemieślnik?

— Jak każdy; miał robotę, to był bogaty, nie miał, to biedny; ale zato zawsze i on i żona byli weseli. Na całej ulicy nie było drugiej takiej pary; wiecznie tylko śmiechy, żarty, śpiewy, a przytem najlepsi i najuczynniejsi ludzie w świecie. Cretu, skoro tylko wrócił z roboty, ciągle się śmiał, żartował, dokazywał jak dziecko, bawił się ze mną, jakby był moim rówieśnikiem, a i jego żona strasznie mnie pielęgnowała.

— A powiedz mi, nigdy się nie kłócili?

— Nigdy a nigdy. Przez niedzielę, poniedziałek, a czasem wtorek trwała hulanka, i zawsze i wszędzie brali mnie z sobą. Cretu był doskonałym rzemieślnikiem; kiedy chciał, zarabiał dużo pieniędzy i żona jego to samo. Pamiętam, że kiedy nie było w domu nic więcej, tylko chleb i woda, Cretu brał z b bljoteki...

— Miał więc bibljotekę?

— Tak nazywał pudełko, w którem chował rozmaite zbiory piosenek, wszystkie kupował i na pamięć umiał. Kiedy więc mieliśmy tylko chleb i wodę, brał z bibljoteki starą książkę kucharską i pytał nas: Co będziemy jedli? czy to? czy owo? i czytał nazwy najlepszych potraw, a każde z nas wybierało sobie jedną. Cretu brał próżny rondel i wśród tysiącznych żartów, wyrabiając najpocieszniejsze miny, udawał, że kładzie wszystko, co potrzeba do potrawy; my tymczasem zajadaliśmy spokojnie suchy chleb i śmieli się jak warjaci.

— Czy ci szczęśliwi ludzie mieli długi?

— Nigdy! Były pieniądze, to hulanka, nie było — to suchy obiad.

— A nigdy nie myśleli o przyszłości?

— Poco było o niej myśleć? Ach! jakżem się zagadała! Proszę, sąsiedzie, podaj mi szal i przypnij go tu pod kołnierzykiem; oto masz dużą szpilkę, bo trzeba iść.

Rudolf włożył szal ciemny w czerwone pasy na zgrabne ramiona Rigoletty i czekał dalszych rozkazów.

— Teraz, sąsiedzie podnieś trochę kołnierzyk, przypnij pod nim szal do sukni, tylko dobrze, a uważaj, żebyś mnie nie ukłuł.

Dla wypełnienia tego rozkazu Rudolf musiał pochylić się do białej szyi, od której odbijały czarne jak kruk włosy. I tak blisko się pochylił, że gryzetka krzyknęła.

— Sąsiedzie, już cię pewnie nigdy nie poproszę, żebyś mi szal przypinał.

— Daruj, moja sąsiadko, jestem taki niezgrabny.

— Przeciwnie, mój panie, nawet aż nazbyt zgrabny, na to się właśnie żalę. Daj rękę i chodźmy, ale bądź grzeczny, bo się pogniewamy!

— W istocie, sąsiadko, nie moja wina; twoja piękna szyja taka biała, że ażem dostał jakiegoś zawrotu głowy, mimo woli głowę pochyliłem i...

— Dobrze, dobrze! na drugi raz nie dam powodu do takiego zawrotu głowy, — odpowiedziała Rigoletta, grożąc palcem.

Rudolf wziął klucz ogromny, któryby mógłby był grać znakomitą rolę między kluczami, jakie niekiedy na alegorycznym półmisku zwyciężone miasto podaje zdobywcy.

Przechodząc koło drzwi szarlatana, podniósł kołnierz od surduta, bał się bowiem, żeby go Włoch nie poznał, mimo tyloletniego niewidzenia.

— Nie zapomnij, sąsiedzie, powiedzieć panu Pipelet, żeby wszystko, co przyślemy dla Morela, zanieść do twojego pokoju.

Pan Pipelet zelował właśnie but z właściwą sobie powagą i pilnością. Anastazja wyszła na miasto.

— No i cóż, panie Pipelet, — rzekła doń Rigoletta, — spodziewam się, że dobre nowiny mamy w domu. Z łaski mego sąsiada Morel już nie będzie w niedostatku. Kiedy pomyślę, że biednego człowieka chcieli wsadzić do więzienia... O! ci komornicy, to ludzie bez duszy!

— I bez wstydu! — dodał gniewnie Pipelet, machając butem, włożonym na lewą rękę. Korzystając z ciemności schodów, poważyli się nieprzystojnemi rekoma objąć wpół moją małżonkę. Usłyszawszy jej krzyki, mimowoli uniosłem się żywością mego charakteru, wyznaję, że w pierwszym impecie stanąłem nieruchomy i zarumieniłem się na myśl, że Anastazja stała się ofiarą niegodziwej zaczepki. C. d. n.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Drukarnia Br. Swięcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63.